

ŻYCIE WARSZAWY

wydanie

115

16 MAJA 1961

Nr

z dn.

Okiem i Uchem recenzenta

Prawem przekory

ZARZUCANO GOZDAWIE i STEPNIOWI, że swoimi tekstami wypełniał całe programy „Buffa”. Spróbujcie jednak z ostatniego usunąć ich pozycje — i co zostanie? Jeden Oseka. Proszę więc nie drażnić lwów. Gdy milkną — kończy się humor na scenie.

Bo teatr satyryczny to czuły i delikatny instrument, którego opowanie wymaga nie tylko talentu, ale i znajomości rzeczy. Sprawdza się to najlepiej na tekstach trójautorów — MARIANOWICZA, MINIKIEWICZA i OSEKI. Adaptowali „Powrót taty”. Sam tekst dowcipny, z pomysłem, spuentowany. W inscenizacji — zawiódł. Nie zamierzony z myślą o konkretnym wykonawcy, pozostał tylko tekstem.

I w ten sposób program „A my nie, tylko gramy” — znowu jest beneficjem dwóch autorów — pardon, kierowników — „Buffa”. Na pisali oni świetny w pomysłach sytuacyjnych tekst „Kobieta sa-

ma”, który IRENA KWIATKOWSKA rozegrała o ton za mocno; ty powy i tradycyjny monolog wierszowany „Paciorkowska” dla STEFANII GORSKIEJ, która znowu stworzyła dosadną postać kobiety zazdrosnej; brawurową parodię koncertu zespołu chałturzystów „Calypso-Ensemble”, w którym bardzo dobrze wypadli M. JONKAJTYS, W. MACHOWSKI, i S. ZURAWSKI, szczególnie zaś ADOLF DYMSZA, wyjątkowo mało w tym programie wykorzystany. Można sądzić, że w następnych przedstawieniach TADEUSZ OLSZA wydobędzie znacznie więcej efektu z jeszcze jednego tekstu Gozdawy i Stepnia — „Człowiek z karabinem” oraz, że ci dwaj autorzy dopiszą parę zwrotek do swego ostatniego tekstu „I to wszystko za moje pieniądze”, któremu brak zakończenia.

Z „BUFFEM” jest zwykła historia: stał się on teatrem gwiazd. Aktorzy występują w pełnych światłach, grają z silnym przyciśnięciem pedału, rzadko widać się w programie grę na półtonie, próbę stworzenia nastroju. W przypadku wielkich nazwisk daje to na ogół dobre efekty. Gdy jednak inny aktor ma tekst nieco słabszy, i gdy w dodatku sam nie rozporządza jeszcze dostatecznym doświadczeniem lub talentem? A właśnie tak dzieje się np. z piosenkami. Jedna LIDIA KORSKOWNA udowadnia, że jej interesujące interpretacje piosenek w poprzednich programach nie były przypadkiem. Marian Jonkajtys również nie zawiódł w piosence satyrycznej. Ten teatr, który mógłby znakomicie lansować przeboje, domaga się jednak piosenkarza, zespołu wokalnego, jakiegoś Mariniego, jakichś braci Jacques — czy ja wiem?

Pytanie tylko, skąd.

Oprócz Gozdawy i Stepnia w programie wyróżnia się jeszcze JANUSZ OSEKA dowcipnym monologiem „Pożar” opartym na nonsensie i groteskowym w charakterze. KAZIMIERZ KRUKOWSKI nie zagubił walorów tekstu, preferując swe zdolności wykonawcze nad rolę konferansjera i autora piosenki o Murzynku.

PROGRAM w niezbyt ciekawej scenografii GENY GALEWSKIEJ i oprawie muzycznej J. SENTA i S. REMBOWSKIEGO nie zrywa z dotychczasowym stylem „Buffa”; jest dowcipny, daje dwie godziny śmiechu i uśmiechu tym, którzy niczego więcej nie oczekują.

Wielu jednak nadal czeka na program ambitniejszy. (ibis)